

SŁOWO

Z dymem pożarów

(Cat) Anglicy ze szczerością, która stanowi o wielkości tego narodu, przyznają się do dotkliwej porażki w południowej Norwegii, którą zmuszeni byli opuścić. Widzimy blade twarze naszych kobiet w ujarzmionej Polsce, widzimy oczy naszych dzieci z jakim przynębiem wysłuchują tej wiadomości głoszonej im w przesadnej formie przez niemieckie i bolszewickie radja.

Toczy się wojna, w której stawką jest wolność i całość brytyjskiego imperjum, stawką jest niepodległość i honor narodu francuskiego.

Mogą przyjść jeszcze inne porażki, mogą przyjść nawet klęski — wkrońca zwycięstwo będzie udziałem państw zachodnich.

Ale przygotować się trzeba na długą i ciężką wojnę.

Widziałem niektóre artykuły polskiego „Radja”. Piszę to nie dlatego, aby komukolwiek dokuczać. Ale nieznośny jest ten, który się czasami odzywa, ten: — „hop-hop, hejże ha” w stosunku do tej wojny. Nie można się zagłębiać w depresję, pesymizm, zwątpieniu, bo to niszczy nerwy, które potrzebne są do boju, do biernego, a mocnego wyczekiwania, do zwycięstwa. Ale nie należy również uderzać w ton beztróskiego optymizmu, bo to drażni i oburza.

Król angielski powiedział pięknie w orędziu wypowiadającym wojnę: — „naród angielski stoi przed najcięższym kryzysem w swojej historii”.

My Polacy, nie potrzebujemy mówić, bo przecież wiemy aż nadto dobrze, jak dalece ta wojna jest dla nas ciężka.

W Polsce Niemcy i Bolszewicy niszczą nam wszystkie historyczne pamiątki: niszczą zamki, biblioteki, muzea, galerje obrazów. Palą i wywożą książki i archiwa, państwowe i prywatne.

Rozstrzelują i więżą, arystokrację, szlachtę, ziemiaństwo; szereg osób zostało rozstrzelanych w Wielkopolsce. Całe prawie ziemiaństwo na ziemiach wschodnich wywieziono do więzień. Małe dzieci są rozłączane z rodzicami i wywożone w głąb Rosji.

Uniwersytety nie działają, szkoły średnie nie działają. Polak ma pozostać człowiekiem bez wykształcenia.

Dziewczęta są brane przymusowo do domów publicznych, młodzież obu płci sterylizowana na Pomorzu.

Robotnikom wywiezionym w głąb Niemiec odmawiana jest godność ludzka. Nie wolno mu się do jednego stołu z Niemcem. Ma być uważany nie za człowieka, a za zwierzę.

W Polsce niszczy się człowieka, niszczy gospodarstwo, wycina lasy. Mieliśmy dotychczas swoją martyrologję, swoich bohaterów, więźniów, rozstrzelanych, zesłanych. Ale karano za wybuchy, czy protesty patryjotyczne, karano za „politykę”. Dziś się za nic nie karze, dziś się poprostu biologicznie niszczy, trzebi, morduje naród polski, aby go nie było, aby pozostał jako uciemiężony, głupi, ciemny i przestraszony niewolnik.

Hitler powiedział: — „nie mogę uważać żyda za człowieka, ale z tego nie wynika, że żyd jest zwierzęciem, przeciwnie, z tych dwóch rodzajów żyda i aryjczyka, my właśnie jesteśmy bliżsi zwierzęt.”

Otóż żyda uważa Hitler za pasożyta wśród ludów, a z nas chce zrobić bydło robocze.

Gdyby — co nie daj Boże Sprawiedliwy i Miłosierny — Hitler miał zwyciężyć, zostalibyśmy bydlęm z twarzami ludzkimi na wiele dziesiątków lat.

I dlatego musimy wyteńczyć siły wszystkie w tej wojnie.

Musimy także pamiętać o cierpieniach kraju. Mógłbym powiedzieć o „bohaterstwach” kraju, ale piszę przedewszystkiem o cierpieniach w kraju. Jakże małe, głupie i bzdurne muszą się wydawać krajowi nasze małostkowe kłótnie, jakieś układania „personalni” i tego rodzaju igraszkę wobec nieopisanych jego cierpień.

Żołnierze nasi czekają na front jak na zbawienie. Żołnierz nasz chce się bić. I rozumiemy to dobrze. Dopiero w boju nasz żołnierz-uciekier dozna ulgi myśląc że jest tu, a nie tam gdzie cierpi jego siostra, matka, dziecko.

(Cat)

Emigracja

Marszałek Piłsudski mówił w Szczepiornie o obcych ekspozyturach. Rozumiał ich niebezpieczeństwo. Przestrzegał.

Obce ekspozytury nie są nowym czynnikiem. Odnajdujemy je w Polsce przed każdym Sejmem Elekcyjnym. Ale były to ekspozytury raczej przygodne, a Hitler ujął je dzisiaj w stronę wszechświatową organizację i stosuje je z reguły. Jasnym jest, że nie mówimy tutaj o jawnych a niezbędnych ekspozyturach, które są ambasadami i poselstwami, ale o ekspozyturach tajnych, aczkolwiek kierowanych niekiedy przez jakieś organizacje ojczyste.

Takich ekspozytur obawiają się dzisiaj prawie wszystkie państwa, a każda emigracja ma cechę ekspozytury „sui generis” i patrzy na nią podejrzliwie, choć nie odmawiają jej gościnności.

A emigracje mają to do siebie, że są niedyscyplinowane i swarłowe. Toczy je kornik rodziny i choroba roślin przeniesionych do innego klimatu. Wspomnijmy własne emigracje. Wspomnijmy walki z Hotelem Lambert i wspomnijmy to, co mówiono wówczas, że nie masz większych intrygantów, jak polacy.

Każdy z nas na emigracji powinien pamiętać, że każdą kartę, którą wygrzywa, składają na karb całego Narodu; że nie wolno sobie szkodzić wzajemnie, a zwłaszcza szkodzić sobie wobec obcych, że trzeba zwrócić uwagę, które były zawsze jednym z głównych powodów wszystkich klęsk naszych i że nawet wśród obcych przyjaciół, nie wolno odsłaniać słabych stron naszych.

Szczęściem naszym jest to, że mamy własnego Prezydenta, i własny Rząd w Angers, i że mamy w wielu krajach własne Ambasadę, czy Poselstwo. Trzeba składać wszelką akcję wobec obcych w ręce odpowiedzialnego Rządu naszego i jego organów i zaniechać wszelkich osobistych występów, czy to wobec oficjalnych, czy też wobec nieoficjalnych obcych czynników tak w sprawach ogólnych, jak i w sprawach prywatnych.

Wspólne nieszczęście powinno zbliżać, a nie oddalać. Ale wojny mają to do siebie, że uszlachetniają tylko subtelne natury, a zaprawiają nieetyczne, nie tylko do wykroczeń, ale i do przestępstw i nawet zbrodni.

A.M. z P.



Przed kominkiem zawiadowcy stacji

Joanna d'Arc

(Cat) Dnia 5 maja rozpoczęły się we Francji uroczystości ku czci Joanny d'Arc, która pięćset lat temu wypędziła z Francji najęźdźców, przywróciła koronę dynastji narodowej. Młoda pastuszka, usłyszała głosy z nieba nakazujące jej bronić ojczyzny, dotarła do dworu królewskiego, poznała nieznanego jej z twarzy spadkobiercę tronu wśród tłumy rycerskiego w Chion, odezwała się do niego „grzeczny Delfinie”, skupiła naokoło siebie wojsko i z białym sztandarem w ręku zwyciężyła Anglików.

Żaden naród świata nie posiada w swej historii tak poetycznego epizodu — woła francuski historyk Bainville.

Oskarżono ją później, że jest czarownicą i spalono na stosie w Rouen. Kierował procesem biskup, który się nazywał Cochon. Z tego procesu zacytujemy tu wznoszącą opowieść, przekazaną przez Micheleta. Pytano i torturowano świadków na szereg okoliczności mających stwierdzić, że Joanna d'Arc praktykowała czary. Między innymi badano młodego ryccerza, który w czasie bojów spał obok Joanny d'Arc i nie czuł do niej żadnej ciagoty. Robiono z tego także zarzut czarodziejstwa, uprawianego przez dziewczęta równie świętą, jak piękna, która miała włosy blond, wysuwające się jej z pod hełmu i spadające na koleczki i blachy zbroi ś. edniowiecznej.

Młody ryccerz ze wstydem składał zeznania, że istotnie spał koło Joanny d'Arc podczas pochodów, koło koni, na trawie i na rosie, a nawet czasami na sianie i że rzeczywiście, mimo że była dziewczyną młodszą, piękna i postawna, nie czuł podczas tego spania żadnej ciagoty. — „Ale to może dlatego, że spała zawsze w zbroi” — usprawiedliwiał ją i siebie przed sądem.

Gen. Carton de Wiart

Dowódcą wojsk angielskich na froncie norweskim był gen. Carton de Wiart. Tensam, o którym mówił zawsze marszałek Piłsudski „mój przyjaciel” i ten, który miał na granicy rumuńskiej powiedzieć Rydzowi, czy też powiedzieć o Rydzu: — „ani gentelman, ani żołnierz”.

Gen. Carton de Wiart jest z pochodzenia Belgiem. Ale opuścił Belgię mając lat osiemnaście, pojechał na wojnę do Transwalu, służył całe życie w kawalerji angielskiej. Stracił oko, stracił rękę, pozostał generałem, który się o służbę czynną upominał,

gdy się znowu zaczęła wojna. Podobno jest ranny w Norwegii.

W przerwie między dwoma wielkimi wojnami gen. Carton de Wiart ukochał nasze Polesie. Ukochał jego szarość, jego lila błyski w sennych taflach wód, jego powódzie wiosenne, szarugi jesienne i ptaki, które latają nad wodami. Gen. Carton de Wiart uważał, że to jest najpiękniejszy kraj w Europie, a z głębi serca krzyknijmy mu, że miał całkowicie rację.

Niesamowity jest urok Polesia.

Gen. Carton de Wiart mieszkał w chacie, urządzonej zresztą wewnątrz luksusowo, mieszkał sam, odpoczywał na leżaku, polował, czytał, myślał. Był przyjacielem rodziny XX. Radziwiłłów, do których zjeżdżał często na oględziny łosi, które X. Karol hodował, pozatem całymi miesiącami mógł mieszkać sam, jak Robinson Crusoe.

Raz przyjechał tam Karol Zbyszewski. Zostawił łódź o kilka kilometrów od chaty generała, dojechał do niego piechotą, włazł niemielowany do salonu. Generał palił fajkę i patrzył na Karola spokojnie, lecz nie mówił i nie prosił go, by zajął miejsce. Karol jednak siadł, zaczął coś mówić i widać generałowi się podobało, gdyż zaczął z nim rozmawiać, wkońca zaprosił na kolację, podczas której opowiadał mu, że jak pierwszy raz zobaczył tu, przed swoją chatą, kajak z turystami, był zrozpaczony, tak mu się podobało, że mieszka na całkowitem odludziu. Kilka razy zaznaczył Karolowi, że można się do jego chaty dostać wyłącznie łodzią. Karol się nie przyznawał, że doszedł piechotą, coprawda szedł piechotą tylko ostatnie dwa kilometry, ale piechotą.

Po kolacji, gdy Karol się żegnał, generał oświadczył:

— Odprowadź Pana do łodzi.
— Poco, dziękuję, — wymawiał się Karol.

— Odprowadź — zdecydował generał, ale gdy wyszli przed ganek zapytał zaniepokojony:

— A gdzie pańska łódź?
— Przyszedłem piechotą wyjąkał zawstydzony Karol.

Generał zwrócił się na pięcie i nie pożegnał się z Karolem, taki był wściekły, że ktoś do niego przyszedł piechotą, a nie przyjechał łodzią.

Przed kominkiem zawiadowcy stacji

Jak się okazuje, to p. Gardner, zawiadowca stacji w Grantham, wywołał powstanie książki Sir Neville Hendersona, Ambasadora Jego Kró-

lewskiej Mości, pod tytułem: — „Dwa lata z Hitlerem.” Dostojny dyplomata po nieprzespanej nocy, świeżego, zimnego ranka znalazł się w kancelarji zawiadowcy stacji i mógł się ogrzać przed miłym kominkiem. I tutaj przed tym kominkiem, który palił go z zamkniętymi członkami, usłyszał ambasador, że właściwie przeciętny Anglik nie rozumie z tego wszystkiego, co się stało. I dlatego Sir Neville Henderson, germanofil — który kochając Niemców, uważając ich za słodki naród, najbardziej pracowity w całej Europie, doszedł do przekonania, że trzeba jednak z nimi wojować ogniem i żelazem. Na str. 19 swej książki, dotyczącej początków jego urzędowania w Niemczech, pisze jeszcze Henderson o potrzebie dyktatorów: — „Niektórzy Anglicy, wywodzą szlachetny baronet — zapominają, że istnieją mniej szczęśliwe od nich kraje, w których dyktatorzy mogą być do pewnego stopnia potrzebni, a nawet czasem całkiem pożyteczni”. Tak się ta książka zaczyna, ale doświadczenie dwóch lat wywołuje okrzyk, że Hitler jest najbardziej niebezpieczną i najbardziej zbrodniczą groźbą dla ludzkości.

Mimo jednak to doświadczenie, Sir Neville Henderson nie należy do Anglików-polonofilów. Zdaje się, że nie rozumie on nigdy kwestji polskiej; powiada, że nie można budować nic stałego w piaskach Europy Wschodniej”. Książka jego jest przedewszystkiem interesująca jako metoda angielska, tak inna od francuskiej. Francuzi, tak jak zresztą i my, Polacy, zaczynają od teorii, cytując fakty jedynie na potwierdzenie swoich teorii, Anglicy przeciwnie — bierają i opowiadają same fakty, a tylko ich układem i ich kolejnością sugerują nam swoją teorię.

W sprawie Monachjum wypowiada się Henderson niesłychanie szczerze i jaskrawo. — „Historja wypowie swój sąd o pierwszym ministrze” — woła, ale ten okrzyk oznacza, że p. Chamberlain miał rację. Anglja nie mogła zaczynać wojny we wrześniu 1938 r. i dlatego Chamberlain zrobił co mógł, żeby tej wojny uniknąć, dał Niemcom wszelkie koncesje. Ale Chamberlain wrócił do domu i powiedział, że Anglicy nie mogą pozostać jedynym nieuzbrojonym narodem w Europie i Anglja, która ustąpiła, która, można nawet powiedzieć, upokorzyła się we wrześniu 1938 r., zaczęła się zbroić, aby w przyszłości nie ustępować. I tutaj my, razem z autorem książki, schylamy głowę przed wielkością Chamberlaina, przed jego poczuciem odpowiedzialności za losy ojczyzny. Nie należał on do

12 Maja 1935 — 12 Maja 1940

Ten numer „Słowa” ukazuje się z datą 12 maja, data śmierci Józefa Piłsudskiego — komendanta Strzelców, brygadiera Legjonów, Naczelnika Państwa, Pierwszego Marszałka Polski, zwycięskiego Wodza w wojnie z bolszewikami, człowieka, który rzucił na szalę historii czynnik całkiem nowy, manowicie swe szczęście osobiste. W 1905 r. był działaczem konspiracyjnym chowającym się po kryjówkach — umierał jako przedstawiciel wielkiego państwa. Niechże przykład dołi i niedoli jego żywota doda nam otuchy na tej tragicznej emigracji.

Kazimierz Wierzyński

Aż nadszedł dzień, gdy oddać trzeba nawet zwłoki, —
Więc wzięli je, pomieśli na plac, gdzie dowodził,
Śród szabel i śród hełmów, w tej trumnie wysokiej,
Drogą, przy której mieszkał i którą chodził.

Przeszły pułki, chorągwie do ziemi schylały,
Wzdłuż śmierci szły okrutną parady zastępy
I marszem tym sunęły z nicości do chwały,
A działa były w serce i dary je w strzępy.

Aż drgnął i ruszył wolno. Gaś w oczach nam długo,
Zarastał się, zablizniał, zacierał w przestrzemi,
I tę wiosnę zarzucił plamistą szarugą
I zostaliśmy sami na mrok potłuczeni.

A On toczył się w światłach, z ogniami przy boku,
I ziemi się przyglądał jak przedtem swej armji.
Ziemia wyszła naprzeciw, stanęła w natłoku,
Czekała aż ją rozpacz do syta nakarmi.

Wtedy, na ścianie nocy, dłoń śmiercią złamana
Zaświatową tu Jego wpisała obecność:
Kulą ognia trafiony padł kraj na kolana
I w naród namacalna zwałiła się wieczność.

Kazimierz Wierzyński.

tych, którzy w lekkim sercem wydają nieuzbrojoną ojczyznę na łup rozjuszonemu uprzednio przez siebie wrogowi, a potem dają drapaką za granicę, wydając bezbronną ludność na pastwę zemsty.

Sir Neville Henderson pisze wyraźnie, że Chamberlain w monachijskim wrześniu powstrzymał Angję od „stoczenia się w przepaść”, powtarza swoją rozmowę z Goeringiem, który przytoczył mu dane twierdzące, że lotnictwo niemieckie jest w danej chwili silniejsze od angielskiego i francuskiego razem wziętych. Ale co jeszcze ciekawsze! — tenże Henderson opisuje, jak dalece naród niemiecki bał się tej wojny. W dniu 27 września, na dzień przed Monachjum, ulicami Berlina przechodziła dywizja pancerna. Kanclerz Hitler witał ją z balkonu swego pałacu. I oto cała ludność stolicy Niemiec nie wzniosła na jej cześć żadnego okrzyku, nie rzuciła jednego kwiatu, nie powiedziała serdecznego słowa. I dywizja pancerna i Hitler: byli tego dnia traktowani jakby obce lub nieprzyjacielskie wojsko! W Niemczech wstąpił duch wojenny dopiero po pakcie z Rosją, a powiększył się jeszcze po zajęciu Polski, a potem Norwegji. W tym krytycznym wrześniu, opowiada Henderson, po obu stronach była niechęć do wojny. Anglicy byli niegotowi i ich rozumny, mądry premier wyciągnął wszystkie konsekwencje z tego faktu. Niemcy bali się wojny i chociaż Hitler chciał prelamować tę obawę, nie udało mu się wtedy.

Nie udało mu się zresztą także z powodu Mussoliniego. Henderson bardzo gorąco podkreśla rolę wodza faszystów w niedopuszczeniu do wojny — na str. 175 pisze: — Mussolini wymógł na Hitlerze odroczenie mobilizacji, ta interwencja miała znaczenie decydujące dla utrzymania pokoju. Hitler oświadczył: — „na prośbę mego sojusznika i przyjaciela, Mussoliniego, odraczam powołanie wojsk pod sztandary”. Poseł włoski w Berlinie, Attolico powiedział Hendersonowi: — „Bolszewikom się nie udało. Gdyby przecięli druty telegraficzne między Berlinem a Rzymem, wojna by wybuchła”.

Nadzwyczajnie jest także to, co pisze Henderson o Mussolinim przy końcu swej książki, gdy omawia już wybuch wojny polskiej i europejskiej: — „Mussolini nie był już w stanie powstrzymać zdruzgotania Polski, lecz w każdym razie sprawił to, że Włochy nie wstąpiły do wojny auto matycznie razem z Niemcami”.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Zwracam się do Wielce Szanownego Pana Redaktora z serdeczną prośbą o poruszenie na łamach Swego cennego pisma sprawy bohaterskiego prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Był on przez cały przeciąg obłężenia stolicy istnym źródłem dyscypliny i ładu, wola wyrwania całej ludności zdeptała podniętą z jego przemówień i zarządzeń. Dla ludności nekanej bombami i granatami, dla ludności wyczerpywanej pożarami i miętej nerwowo stratai najbliższe wieczorne przemówienia radiowe Stefana Starzyńskiego były ożywym strumieniem przypływu nowej energii. Trzeba było patrzeć w tonie ludzi zasłuchanych w jego doniosły głos brzmiący z głośników. Trzeba było widzieć, jak liczno minuty do tej oczekiwanej godziny jego audycji. Trzeba było odczuć tragizm brzmiący w głosie każdej prostej kobiety, gdy wreszcie zniszczenie radości przemówienia Stefana Starzyńskiego uniemożliwiło, aby docenić jego rolę w dniach obłężenia. Ludzie sprzątali gruzy, zamiatali podwórza ścierałi kurze po kłatkach schodowych, otwierali sklepy i chodzili do bura, chociaż ulicami przechodził sądny dzień ciężkich bombardowań — bo Starzyński kazał. Chodzone płacić podatki w czasie najstraszniejszych działań nieprzyjacielskich bombowców, gdyż Starzyński żądał pieniędzy na potrzeby obrony stolicy.

Mógł po kapitulacji uciekać; został, gdyż nie chciał opuszczać i w tej niedoli swych współobywateli. Armia niemiecka przez swych przedstawicieli odniosła się do niego z należnym szacunkiem; gdy przyszła natomiast administracja cywilna i do głosu doszło Gestapo Starzyński padł w więzieniu a potem wywieziono go gdzieś w głąb Rzeszy. Dziś wszystko przemawia za tem, że jest dręczony i nękany w jakimś obozie koncentracyjnym. Pełnił w Warszawie swą służbę w mundurze majora, w najgorszym wypadku powinien być traktowany jako jeńiec wojenny. Okupanci obeszli się z nim jak z kryminalistą. I niestety sprawa Stefana Starzyńskiego przycicha. O dolę człowieka, na którego ręce słowa otuchy dla bohaterskiej Warszawy szali burmistrzowie Paryża i Londynu, dziś nikt się nie upomina. Uważam, że należy sprawę Stefana Starzyńskiego w opinii świata wskrzesić, że należy poprosić o niego się upomnieć. To jest bodaj to najmniejsze co dla niego dziś zrobić można. Nie wolno pogodzić się z tym, żeby milczenie pokrywało męczarnie jakim niewątpliwie prezydent miasta Warszawy, major Wojsk Polskich, jest wydany gdzieś w obozie koncentracyjnym niemieckim. Jestem przekonany, że Wielce Szanowny Pan Redaktor zechce sprawie tej w swem piśmie poświęcić trochę miejsca. O Stefanie Starzyńskim nie może być głucho!

P. S.

Gdyby Wielce Szanowny Pan Redaktor uważał za stosowne opublikować powyższy list, to proszę nie ujawniać ani jego nazwiska ani miejsca nadania listu. Chcę aby apel ten był bezimienny. Słowa powyższe dyktuje mi głęboki szacunek dla tego co Starzyński dokonał w obłężonej Warszawie — niezależnie od faktu, że zawsze byłam przeciwnikiem jego działalności politycznej, oraz przeciwnikiem jego koncepcji ekonomicznych.

Przed kominkiem zawiadawcy stacji

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.

"Gołe damy" czy "nagie figury"

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, książka Hendersona dla tego właśnie jest ciekawa, że mogłaby nosić jako tytuł: "jak trudno jest być germanofilem", albo "jak skończyłem z moim germanofilstwem". Zresztą do samego Hitlera Henderson nie miał nigdy sympatii. Uważa go za człowieka, który samego siebie wprowadza w stan hysterji. Hitler — powiada — naprawdę kocha Niemców, ale ataki czułości do nich i boleści z powodu ich przesławiania ujawnia dopiero wtedy, gdy uważa, że może sobie na to pozwolić. Tak przez długie miesiące nie mówił nic o przesławianiu Niemców w Polsce, raptem tem się zainteresował i wtedy zaczął wolać, że to jest ważniejsze od wszystkiego na świecie. Ze współpracowników Hitlera nienawidzi Hendersona Himmlera, szefa Gestapo, urodzonego zbrodniarza i Ribbentropa. — „W wielką wojnę wpałował nas hr. Berchtold, arystokrata austriacki i skończył duren” — pisze. Ribbentropa także uważa za człowieka głupiego i zarozumiałca. Natomiast ma bardzo miłe słowa dla Goeringa. Ten lotnik, który w czasie wojny światowej zrzucił czterdzieści kilka nieprzyjacielskich aparatów, wydaje się Hendersonowi człowiekiem sympatycznym i nieprzyjacielem wojny. Henderson uważa także, że Goering nosi tą nadzwyczajną ilość orderów, mundurów i wstęg wcale nie przez głupotę, ale przez rodzaj dworowania, żartowania z samego siebie. Wogóle uważa Goeringa za człowieka głębszego, niżby się to mogło wydawać, uważa, że teatralizacja gestów, dekoracja, strojów etcetera stanowi w Goeringu jakąś pozę, której sam on nie bierze zbyt serjo, pozę, którą się przybiera, ale

nawpół żartem. Goering może nosić więcej orderów niż kto inny, ale jednocześnie o wiele mniej im przypisuje znaczenia niż kto inny. Henderson wspomina, że w oficjalnej, niebieskiej księdze znalazł się jego, Hendersonowski raport o pobycie u Goeringa w Karinhall i o tem, że w goeringowskiej jadalni wisiały gobeliny z „gołymi damami” — „gdymby był wiedział — pisze Henderson, że ten raport zostanie umieszczony w druku, nigdyby się nie wyraził tak trywialnie, napisalbym z wszelką pewnością „z nagimi figurami”. Jak się okazuje, figury te symbolizowały cnoty: „Miłosierdzie”, „Czystość” i inne. Ponieważ były to już dni gorących żądań niemieckich, Henderson powiedział wtedy: — nie widzę tu cnoty „Cierpliwości”. Goering — pisze Henderson, który jest subtelny, zrozumiał aluzję i wybuchł grubym śmiechem.

Delektuje się tym angielskim zdaniem, „Gruby Goering”, „subtelności” i „gruby śmiech.” Tak! Istotnie, mimo wszystko, da się to czasami razem połączyć.

Ambasada patrzy

Inny zupełnie charakter mają pamiętniki panny Marty Dodd, córki ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, p. t. „Ambasada patrzy”. Panna Dodd miała z początku również poglądy do hitlerowców, hitleryzm jej się podobał, wysiłek budowy szos, likwidacja bezrobocia, „siła przez radość” itd. Pannę Dodd pociągał również bolszewizm, marzyła, aby pojechać do Rosji. Sowieckiej. Prędko stała się jednak wielkim nieprzyjacielem hitlerowców. Goeringa nie znosiła, uważała go za „faszkę masła”, za odpychającą potworność. Ribbentropa ma również za dumnia.

„Podawał ci rękę, później się cofał i wyciągał swoją rękę na linię prostej wraz ze swoją, potem puszczał tą rękę i opuszczał swoją, ale tylko dlatego, aby ją podnieść ruchem gwałtownym do pozdrowienia hitlerowskiego doniósł do góry. Dziękował Bogu, że ci o nos nie zawadził. Przez cały ten czas patrzył ci nieruchomo w twoje źrenice, jakby cię magnetyzując.” Jeśli mamy być całkiem szczerzy, to wydaje się nam, że panna Dodd snobizuje się trochę do bliskiej znajomości z księciem Ludwikiem Ferdynandem von Hohenzollern a także do znajomości ze słynnym lotnikiem Udetem, u którego w mieszkaniu „godzinami” obserwowowała celność jego strzałów z rewolweru. Wogóle wspomnienia panny Dodd często zawiadają o makabryczno-satanicznej działalności Gestapo; jej pamiętniki byłyby kolorowe, gdyby nie były tak rozwlekłe. Zaczęła nienawidzić hitlerowców „od „krwawej łaźni” czerwcowej Roehma i setek innych. Był to gorący dzień czerwcowy. Panna Dodd spędziła całe popołudnie nad jeziorem opodal Berlina żażywając kąpiele i ciesząc się piaskiem, potem wracała do Berlina samochodem podciągawszy spódnicę do wysokości swych kapielowych majteczek, gdy wjechała na ulicę Berlina i gdy opuściła spódnicę, jak na „córke ambasadora przystało”, zobaczyła wojsko i strwożone twarze na ulicy. General Schleicher i jego żona już byli zabici, wiele osób aresztowanych, do ambasady dochodziły jakieś dziwne i tajemnicze wieści. Ojciec panny Dodd, aczkolwiek miłośnik kultury niemieckiej i niegdyś wychowanek niemieckich uniwersytetów, nie mógł się jednak pogodzić z obiektywnie grzeczną postawą wobec zbrodniczego hitlerowskiego reżimu, i złożył swoją misję dyplomatyczną, wrócił do ojczyzny.

TADEUSZ TRĘBICKI Kto pozostanie

W numerze 8-ym „Wiadomości Polskich” wydanych w Paryżu z datą 5 maja 1940 r. na stronie 2-ej, stał zamieszczony artykuł p. Aleksandra Hertza p. t. „Szlachetczyzna”.

Artykuł ten, poruszający ważne zagadnienie kształtowania się „klimatu” politycznego w Polsce w ostatnich latach przed wybuchem wojny, niezależnie od tego czy się kto zgadza z poglądami w nim wyrażonymi czy nie, posiada bardzo znamienity i zasadniczy brak. Podając mianowicie krytycznej ocenie nastawienie „patronackie” niektórych sfer i ugrupowań w stosunku do reszty obywateli, a w szczególności analizując wpływ tradycyji feudalno-pańszczyznianych na kształtowanie się stosunków w Polsce, nie mówi w konkluzji do czego autor zmierza, powiem nawet więcej — wprowadza pewien zamęt i dezorientację w umyśle czytelnika.

Ponieważ w artykule p. t. „Szlachetczyzna” nie zostały postawione wnioski postaram się, opierając się na rozumowaniu autora, sprzeciwić co można logicznie wydedukować z jego pracy.

Stając na stanowisku autora artykułu, że znamie szlachetczyzny „ciążyło nad całą rzeczywistością polską i kładło swe tragiczne piętno na wszelkich jej dziedzinach” (kolumna 1-sza, wiersz 14).

A więc, w Nowej Polsce ku której idziemy: Ponieważ nasz aparat urzędni-

niczy posiadał „tradycje szlachetko-intendencie” (kol. 5-ta, wiersz 78), — należy wyeliminować go z pracy państwowej, bo z dnia na dzień tradycyji jego unicestwić się nieda.

Ponieważ wśród urzędników, byłych wojskowych, „pozostałości po karierze wojskowej” (kol. 5-ta, wiersz 53) tworzą etatyzm zabarwiony, „filozofją młodszego oficera gospodarzowego” (kol. 5-ta, wiersz 49), — należy wyeliminować z pracy państwowej wszystkich byłych wojskowych.

Ponieważ duchowieństwo polskie ulegało również wpływowi „szlachetczyzny” i było nią do pewnego stopnia przesiąknięte (przykład: kol. 2-ga, wiersz ostatni), —

— należy dążyć do zlikwidowania wpływu duchowieństwa na szerokie masy i nie dopuszczać go do głosu w sprawach państwowych.

Ponieważ P.P.S. była również u góry często przesiąknięta „pańskością” (kol. 2-ga, od dołu wiersze 18-31), —

— należy nie dopuścić jej do głosu, bo zmieni jej przywódców ani ich nastawienia tak łatwo się nieda.

Ponieważ „tradycje szlachetczyzny” zeszyły na nowych ludzi, którzy stali się kontynuatorami dawnych nastawień” (kol. 2-ga, wiersz 17), —

— należy i tych „nowych ludzi” zarażonych tradycyją nie dopuścić do głosu.

Ponieważ chłop polski jest jeszcze za mało uświadomiony, o czym „mówi historia ruchu ludowego”. „Świadcząc o przeszkodach z jakimi spotykało się Stronnictwo Ludowe na samej wsi, pokazuje, że w najszerszych masach dążenia te (emancypacyjne) były dość płynne, że nie dochodziły do stopnia całkowitego uświadomienia. Znaczną część swą przyjmowała swą tradycyjną rolę społeczną, żyła elementami tradycyji pańszczyznianych” (kol. 6-ta, wiersze 40-50), —

— należy i chłopów nie dopuścić do głosu w sprawach państwowych.

Ponieważ „olbrzymia większość inteligentów pochodzenia chłopskiego traciła związek z wsią, asymilowała się z dawną inteligencją, przejmując jej sposób patrzenia na życie społeczne, jej hierarchie wartości” (kol. 6-ta, wiersze 72-77), —

— należy i olbrzymią większość inteligencji pochodzenia chłopskiego odsunąć od wpływu na sprawy państwa.

Wnioski, podane wyżej, nasuwają się same przez się. Być może, że autor artykułu, nie precyzując tak wy-

Jerzy Pietrkiewicz

Młody gdy spojrzysz aż z dna na pomniki..

Dwoisz się narodowi wolna legendo.
Pasma światła na powiek zmrzuśniu wśród wirujących dni i łęków — łowi kostur zgarbionej od pielgrzymstwa troski, gdy przesuwają się samotne cienie: Piłsudski, Dmowski.

Szpadę tak skrzyżowane niech płyta uchroni, wieniec wiszący.
Przez wieki Polsce Stańczyk cierpko dzwoni, kropkle dźwięku ściekają do grobowej nisy, na wieka trumien.

Młody, gdy spojrzysz aż z dna na pomniki, wtedy zrozumie,
i wolność nową naladuje krzykiem, krzykiem zapali tępą ojczyznę zachodzącej dali.

Ten rok majowy huczący jak granat, i most Kierbedzia spętany zamachem, bagnetem godził w sejmową Warszawę. Gdzie Polska? Leży milcząca na łanach. Wiatr jej sypie na oczy mak, a nęcza piachem usypia, chociaż wielkość potrząsa bulawą.

Gdy na progu sumienia stały zbrojne warty, Marszałku, jak tragiczne przetrzącałeś karty — Ty, który dałeś Polsce serca i mundury, serce schowałeś w ból jak piorun pod chmurą.

Nie dwoić i nie łączyć.
Świat granice spalił, i nowe na stół rzucił w Zwierciadlanej Sali. W Wersalu, posadzkami i intrygą śliskim, kładł Dmowski na papierze nasz miecz, nie nazwisko! On, który Polskę wywiódł w młodość i hymn jasny, by sercem po więzieniach Ojczyzna nie gasta...

Nie dwoić i nie łączyć!
Niech się tedy legenda w narodzie pomnazi, spuście trumny w podziemia historii... a na nich jak na świętości żarłkowych ołtarzy tablice praw żelaznych postawią kapłani.

Ale nim rozednieje — długo jeszcze rza będzie dławila wierzeje. I topiąc smutek w ocienionych studniach żurawie skrzypieć nie przestaną póki woda zatruta nie wyschnie w południe, a żuraw stary nie zginie pod hukami!!

Z głębi wolności dusznej wolaający — błagamy Panie: Niech przyjdą burze w korzenie prażące pod archanielskim graniem!!

raźnie swych myśli, zgadza się w konkluzjach ze mną. Jeżeli jednak takie istotnie były jego intencje,* to zapytuje, kto ma przeprowadzić ją „czystkę” i kto po przeprowadzeniu podobnej eliminacji pozostanie do rządzenia i administrowania państwem.

Tadeusz Trębicki

Sprawozdania Kinowe

Nowy film francuski p. t. „Przewodniczący Wgórserosa” (Le Président Haudecœur) można traktować jako przeróbkę teatralną, tyle ma w sobie elementów teatralności. Przedewszystkiem opiera się na dźwiękach, a nie, jak pragnie tego przeciętny film, na przeganiających się wzajemnie zmianach obrazów. Ale teatr wcale nie zaszkodził filmowi, który należy do udanych.

Przewodniczący, a właściwie prokurator generalny, Haudecœur, prawdopodobnie nigdy w życiu nie był kochankiem. Miłość jest dla niego równoznaczna z interesem. Jest bezwzględny, autorytatywny, i nie znosi dyskusji. Syn jednak, 22-letni Piotr, nie chce się zgodzić na małżeństwo z panną prawie tak bogatą jak brzydka, którą mu ojciec swata. Nie chce się zgodzić tembardziej, że już kocha i jest kochany, więcej — ma wkrótce sam zostać ojcem. Największe nie-szczęście polega jednak na tem, że ukochana jest córka — tylko dróżnika. Dochodzi do bardzo gwałtownej wymiany zdań. Syn zostaje wyrzucony z domu. Ale...

Ale oto zjawia się młoda i piękna kobieta i prosi prokuratora o audjencję. Chodzi o to, że parę dni temu wynajęła willę należącą do pana prokuratora i przychodzi uregulować

rachunki. Surowy prokurator zaczyna tonięć. Więcej — nie orjentując się jak i kiedy — zaprasza uroczą sąsiadkę na herbatę, kupuje niebieski krawat w białe groszki, a wreszcie swój ponury gabinet pracy zamienia w prawdziwą oranżeryję z róż.

Któregoś dnia powabna sąsiadka przychodzi mu wyznać radosną tajemnicę... jutro jej narzeczony przyjeżdża z frontu i bierą ślub. W ciągu jednej minuty przyskają marzenia, prokurator czuje się znów męczony, osamotniony i stary. Ale bolesne przeżycie zostawiło swój dobroczynny ślad — prokurator nauczył się wyrozumiałości dla innych. Wysłał depeszę do syna: zamiast roli kochanka, przyjmuje z pogodną rezygnacją rolę ojca, a niedługo już nawet — rolę dziadka.

Doskonale prokuratorom jest Harry Baur, czarującą sąsiadką Betty Stockfield.

Przypominam, że dwa świetne filmy francuskie: — „Zmierzył” (La fin du jour) i „Żona piekarza” (La femme du boulanger) chodzą po przedmieściach po cenach najniższych.

Bardzo dobry francuski film kryminalny: — „Pułapki” (Pièges) z Mauricem Chevalier w roli głównej,

schodzi powoli do kin coraz tańszych. Tak samo amerykański film — arcydzieło p. t. „P. zedziwne zawieszenie” (L'étrange sursis); nie znaczy to jednak żeby bilety były poniżej 10 franków.

Dwa doskonałe filmy amerykańskie: — „Do zobaczenia Mr. Chips” (Good by Mr. Chips) i „Mr. Smith przybywa do Waszyngtonu” (Mr. Smith goes to Washington) trzymają się wciąż jeszcze kin najdroższych.

Amerykański „Szantaż” (Chantage) raz się tylko okazał inteligentny i z poczuciem humoru, a to — przy doborze aktorów. Ziochyjące gra czołówek o twarzy tak dobroduszej, że się nam przypomina słodki wujaszek, ofiarowujący na Wielkanoc niemienne ogromne jajko czekoladowe z niespodzianką w środku, a w dniu zwyczajnie przynajmniej landrynek. A znów szlachetnym bohaterem jest Edward Robinson.

Bywają ludzie, którzy do końca życia zachowują twarz dziecka. Robinson ma właśnie taką skrzywioną gębę dziecka, które napojono gorzkim lekarstwem. Ze swoim niskim czołem i figurą Sachy Guitry przypomina typowego złoczyńcę i w kajdanach jest mu do twarzy. Poza tem w filmie są dwa ogromne pożary i Bob Watson, mały chłopczyk o chińskich oczkach, który tak wspaniale grał w „L'étrange sursis”.

Reszta bardzo przeciętna.

Brzoza podczas burzy

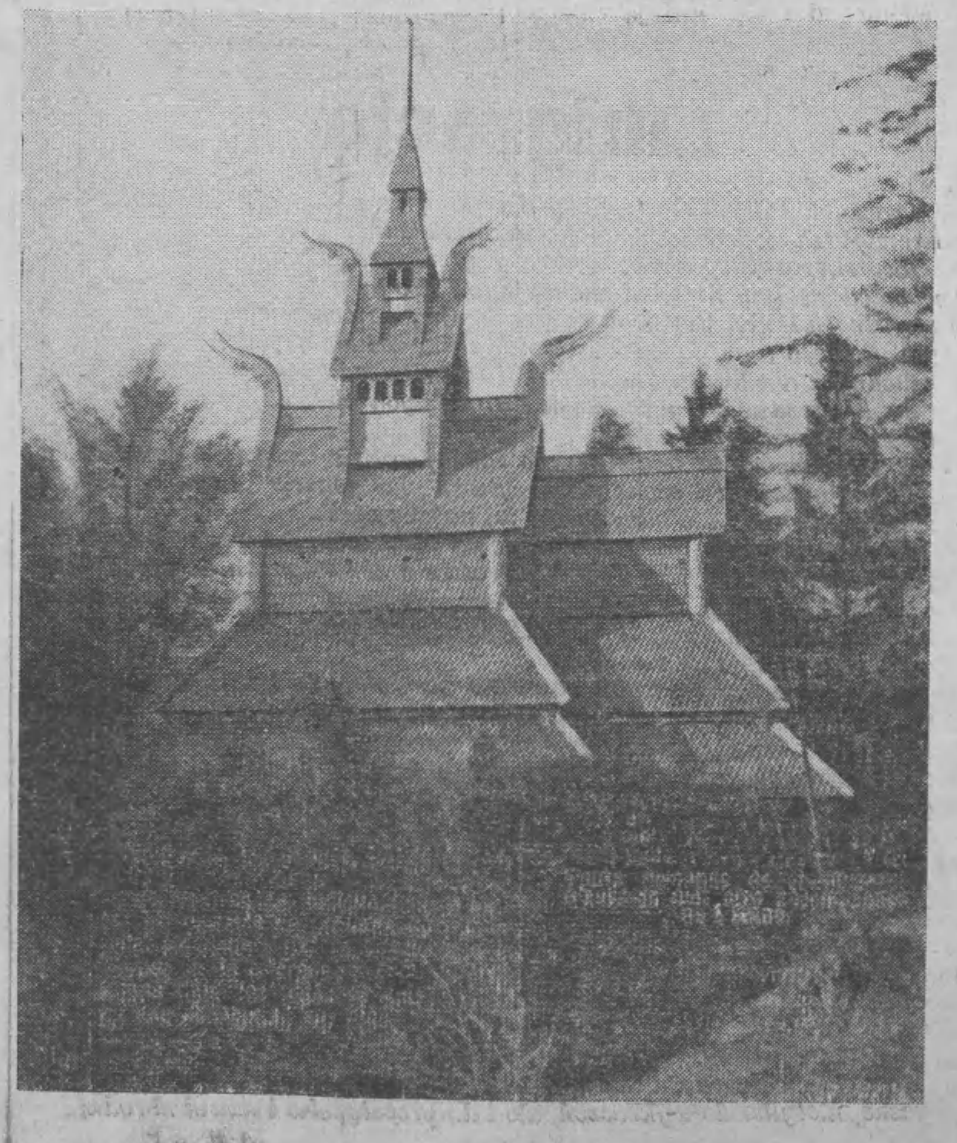
Po fińskich olimpijczykach śmigających na nartach, padających jeden po drugim, przyszła kolej na bohaterów norweskich i oto padł, a właściwie spadł Ruser Larsen w nierównej walce — sam przeciw 10 samolotom niemieckim, nad fjordami Oslo, przyjaciel i następcą Amundsen, chluba współczesnej Norwegji.

Kraj tak bogato wyposażony przez naturę jest jednocześnie krajem „gdzie noc, nęcza i głód” sprzysięgły się przeciw człowiekowi. Gdyby nas ktoś zapytał: — co wiesz o Norwegji? odpowiedzielibyśmy: w westchnieniem zachwyty: — skały i fjordy... Ach, jakżebych chciał spędzić tam któreś wakacje! ale o mieszkaniach Norwegji, o ich kulturze i sztuce niewiele umielibyśmy powiedzieć.

Przez cztery wieki związana z Danją, a przez następny ze Szwecją, Norwegja pozostawała ubogą i zaniedbaną prowincją i dopiero wiek ostatni, XIX-ty, stał się dla niej wiekiem odrodzenia, rozkwitu, wiekiem radosnej samodzielności. Wykorzystano siłę wodospadów, po całym kraju rozbiegła się sieć elektryczna, długa i ponura, zimowa noc norweska przemieniła się w jasny dzień. Pomysłowość i pracowitość zaczęły wydawać owoce, nędzarze poculi co znaczy spokój i dostatek.

Dawnych zabytków pozostało niewiele. Z XI wieku kościół ze Stavanger, katedra Świętej-Marii w Bergen, — oglądali ją prawdopodobnie wszyscy ci, których droga do Francji prowadziła przez północ, — i najpiękniejszą z nich, miejsce koronacyjne królów, katedra św. Olafa w Trondheimem.

Tylko najokazalsze budowle wznieszone z brył granitowych, wobec braku dróg i ogromnych odległości, kamień był budulcem drogim i wyją-



EDDY

II. Rozmowy Hitlera z Rauschningiem

W ciągu ubiegłych siedmiu lat stworzył Hitler, jak to sam mówi, nowe państwo, nową armię, i nowy ustroj społeczny. Następnie siedem lat poświęcił zwycięstwom Niemiec na arenie międzynarodowej. Trzeci siedmioletni chce poświęcić zwiastowaniu nowej wiary, i narodzinom nowej ery, która zastąpi chrześcijaństwo i potrwa tysiące lat.

Głównym zadaniem socjal-nacjonalizmu jest stworzenie nadczołwieka. Akt stworzenia nie jest zakończony, przynajmniej w stosunku do człowieka. Wszystko, co się nie przetwarza zamiera. Człowiek musi się przetworzyć, i siebie przekroczyć i nowy człowiek zaczyna się już zarysowywać...

Nietzsche, przeczuł nadczołwieka, ale przeczuł go mgliście. Hitler stworzy go, jak się tworzy nowe rasy zwierząt, selekcją i wychowaniem. I oto istnieje już zarządzanie o zezwoleniu na ślubu tylko po zbadaniu kwalifikacji kojarzącej się pary i założoną już została szkoła junkrów, która jest zalążkiem przyszłej hodowli stadnej. Celem tej hodowli jest wydzielenie nowych władców od ludzi stada, którym mają przewodzić. Przyszły nadczołwiek będzie nieustraszone, a opanowanie strachu jest głównym zadaniem szkoły junkrów. "Ten nowy człowiek jest wśród nas", mówi Hitler, — "Widziałem go. Jest okrutny i sam się go przestraszyłem".

Nowa religia? Gdzie jest Bóg, na którego powołuje się Hitler w przemówieniach swoich? "Bóg jest posagiem człowieka. Człowiek jest Bogiem przyszłości. Hitler sam jest Bogiem."

Jeżeli djabeł rządzi Hitlerem, to trzeba przyznać, że nie jest to lada demon, tylko djabeł o wielkim pokroju, praktyczny, przewidujący, i ambitny bez miary...

"Ale Goethe mówi, że djabeł jest częścią tej siły, co zawsze złego chce, i zawsze dobro tworzy." I obyż to się sprawdziło na diabła który tyłu Niemców opętał.

*Ein Theil von dieser Kraft, die stets das Böse will, und stets das Gute schafft.

III.

W otoczeniu Hitlera grasują ludzie, co wyszli z mętów, wyrutki społeczeństwa, kryminaliści, gotowi do wszelkich zbrodni.

Hitler jest zależny od nich, ale nie może się rozstać z nimi i podnieca ich ze instynktu swoimi wykładami o potrzebie bezwzględności i okrucieństwa. Krytykują oni nieraz Hitlera i mówią z ironią o jego dalekich planach. Nęci ich krwawa rewolucja i związane z nią gwałty i rzemie i była nawet chwila, kiedy kielkował wśród nich plan zgładzenia Hitlera, ze złożeniem odpowiedzialności za to na niemiecką burżazję.

Hitler jest z nimi w kontakcie. Stara się wpływać na nich. Stara się ich zająć, dając im do opracowania tematy, w których powódzenie sam nie wierzy. Zbiera ich przed ważniejszymi decyzjami i oddaje je pod głosowanie. Wyrozumiewa jednak z góry za czym jest ich większość i zmienia decyzje swoje, aby mieć większość za sobą, przypominając tego pułkownika, co uciekał za swoim pułkiem, mówiąc: „Il faut que je les suive, parce que je suis leur chef."

Pochlebiali oni Hitlerowi, współzadnicząc o posady. Niadowiedzają sobie wzajemnie, i zbierają kompromitujące dane jeden o drugim, ażeby szachować niemi przeciwników i mieć je w zapasie dla własnej obrony.

Hitler toleruje ich chciwość i chęć używania i nęci ich mirażem, że będą protoplastami tych nadludzi, których chce wyhodować. „Bogaciele się — mówi — bylebyście nie dali się złapać." I bogactwami się chętnie, każąc sobie grubo płacić za zajmowane posady i za krzesła w wielu naradach nadzorczych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i bankach. Mają piękne mieszkania, rozbijają się autami, a używanie ich idzie tak daleko, że jeden z nich każe sobie kąpiel w jednym z swoich apartamentów urzędowych złotem płytami wyłożyć.

Zbytek ten jest jakby odwetem, za lata spędzone wśród mętów i trzeba powiedzieć, że atawizm może dać bardzo nieoczekiwane rezultaty w tej rozpoczętej już przez Hitlera hodowli nadludzi.

IV.

Hitler wynętrał swoje myśli i projekty w gronie najbliższych, do których należał Rauschning.

Rauschning cieszył się więc zupełnie zaufaniem Hitlera, a dzisiaj odsłania go wobec swoich i obcych i zdradza go wyraźnie. Narzuca się więc pytanie, co jest bodźcem tej zdrady? Czy tylko odraza do przekonania Hitlera z odczuciem ich niebezpieczeństwa dla Niemiec i może że szczypta animozji osobistej, czy może chęć wykazania, że odpowiedzialność za wojnę spada nie na naród cały ale na Hitlera, z wyraźną konsekwencją, że skoro odejdzie Hitler, to zostaną przeważnie niewinne baranki, które sędzić trzeba i z którym łatwo się będzie ułożyć? Znamieniem jest to, że Rauschning wymienia wszystkie anti-hitlerowskie prądy w Niemczech i mówi o tych z poza obozu Hitlera, co myśleli swojego czasu nawet o jego zagładzie. Możliwym jest jednak, że mówi o nich, tylko dla pełni obrazu.

Hitler dąży do opanowania świata przez Niemców, i mówi z pogardą o innych narodach i o ich moralnym poziomie.

„Francja, która miała swoich Fouché i Talleyrandów jest dzisiaj narodem przepokupionym. Ludzie ci nie potrafią zarządzić wielkiej gry i zagrać więcej niż na pół grosza." — mówi Hitler, a my dodajmy w nawiasie, że poza tymi dwoma mężami, którzy widocznie szczególnie imponują Hitlerowi, miała Francja

wielu innych, którzy zbudowali jej wielkość, nie zabrudzając własnego sumienia.

W Anglii odnajduje Hitler wszystkie objawy rozkładu i upadku. Jest ona krajem skończonym, który stracił swoje panowanie nad morzami. Możliwym jest conajwyżej, że przeżyje jeszcze w okresie kilku dziesięcioleci. Hitler potrafi wyrzucić swoje wpływy, nawet w najwęższych sferach angielskich, korzystając z porywy Lady X, czy hrabiny Y.

O Włoszech mówi Hitler z pogardą: „Z narodu włoskiego nie zrobię nigdy narodu wojowniczego". Mussolini nie dojdzie nigdy do tego, ażeby ze swoich Faszystów, zrobić bohaterów. Niemcy musiały by upaść bardzo nisko, ażeby w chwili decydującej uciekać o wsparcie takiego kraju i takiego Narodu jak Włochy". I tu zapytajmy znowu w nawiasie, czy podróż Hitlera do Brenneru jest już dowodem takiego niskiego upadku Niemiec?

W przyszłej wojnie nie będzie państw neutralnych" — mówi Hitler, i szuka sobie zwolenników w Szwecji. Kazał w tym celu hitlerowcom opanować Towarzystwo Nordyckie, mające siedzibę w Lubece, którego zadaniem było podtrzymywanie stosunki kulturalne ze Skandynawią, a które stało się wkrótce potem ogniskiem politycznych wpływów i szpiegostwa. „Jeżeli wybuchnie wojna, to jednym z pierwszych jej aktów winno być zajęcie Szwecji, a co najmniej jej głównych portów i kopalń żelaza. Jeżeli Szwedzi będą się trzymali neutralności ze strachu przed Rosją, czy Anglią, powie im Hitler, kraj ich zajmując, że idzie mu nie o jego zdobycie, ale o dobrowolną z nim kolaborację. Zajęcie Szwecji, będzie jednak tylko preludjum do stałej aneksji krajów Skandynawskich. Belgia i Holandia będą też dołączone do Niemiec. „Na wschód musimy się rozciągnąć do Kaukazu."

„Na zachodzie potrzeba nam wybrzeża Francji, Flandrii i Holandji." „Niemcy będą Niemcami tylko wówczas, kiedy zagarną całą Europę." Ale panowanie nad Europą jest tylko pierwszym etapem aspiracji Hitlera. „Naczem mogłyby Niemcy oprzeć podstawy swojego przyszłego Imperjum, jeżeli nie na gruzach francuskiego i angielskiego imperjum" zapytuje Haufnagel w obecności Hitlera i panowanie nad całą ziemią jest drugim etapem dążeń Hitlera.

Hitler mówi z lekceważeniem o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. „Dekadencja tego tak zwanego Nowego Świata przejawia się w jego impotencji militarnej. W czasie ostatniej wojny, Amerykanie w porównaniu do Anglików i Francuzów, bili się jak smyki. Z upadkiem Anglii, upadną wpływy anglosaksońskie w Ameryce Północnej i zostaną zastąpione kulturą i językiem niemieckim, a będzie to hasłem do inkorporacji Stanów Zjednoczonych do wielkiego światowego Imperjum. Na Kongresie brakuje tylko jednego głosu, ażeby język niemiecki został uznany jako urzędowy. Hitler gwarantuje, że skoro zechce, to Stany Zjednoczone będą podporą Niemiec w chwili ich rozprawy z Europą.

Interesują go Argentyna i Boliwia i chce ugruntować niemieczną w Brazylii, dając jej kapitały i przedsiębiorców niemieckich, młodzież hit-

lerowską i myśli polityczne. Posiada nie meksykańskich kopalni pozbawiliby go wielu ambarasów. Nie potrzebowałby konferować z Schachtem i Krosigkiem, a Meksyk cały mógłby kupić za kilkadziesiąt milionów marek.

Zaczątkiem kolonizacji niemieckiej na południu mają być wyspy, które należały już do Niemiec, z dodaniem do nich Kolonii Holenderskich i całej Nowej Gwinei. W tym celu trzeba powstrzymać Japonię od nowych zdobyczy na południu, zwracając ją na stronę Rosji i Chin. Hitler niezapomnia wreszcie i o Afryce Centralnej, z której chce stworzyć Wielkie Dominium Niemieckie.

Dążenie Hitlera do panowania nad światem i jego pogarda dla innych narodów nie jest objawem nowym w Niemczech. Dążenie do panowania nad światem zarysowywało się wyraźnie przed pierwszą wojną światową i przeżytkowało w dziełach niemieckich uczonych, a nato żeby się przekonać, jak dalece wpały na w młodzi, dosyć przeczytać podręczniki historii niemieckiej, używane w szkołach niemieckich oddawała. Butę niemiecką i niemiecką pogardę dla obcych, znają ci wszyscy co mieli bliższą styczność z Niemcami, a pamiętamy jak młodzież nasza na wyższych uczelniach niemieckich krwawymi pojedynkami musiała się bronić.

Te agresywne instynkty Hitlera i ta jego pogarda dla innych narodów, to to, co go łączy z przeważającą większością Niemców, to główny powód, dlaczego znośzą go Niemcy, nie bacząc na jego krwawe łaźnie i dzikie wybryki.

„Hitler jest historykiem, ale niemiecki historycznym jest naród niemiecki, który doszedł do tego że taki człowiek jak Hitler stał się jego wodzem."

„Histerja jest zaraźliwa. Objęła ona nietylko Hitlera, ale jego wyższych funkcjonariuszów, gauleiterów oficerów i naród cały. Bywało już, że narody całe wpadały w obłęd. Tak jest w Niemczech, a socjalizm narodowy jest tańcem św. Wita dwudziestego wieku". Są to słowa samego Rauschninga, które cytujemy tu w skrócie.

Nie można więc składać winy za wojnę na samego Hitlera. Uzależnienia zresztą, jakimi to widzieli, wszystkie swoje decyzje od partii, która, mimo wszystko, nie mogła oddzielić się murem chińskim od ogólnych nastrojów, i dbał ponadto o własną władzę, ażeby zdecydować się na wojnę nie mając za sobą narodu.

I nato, ażeby świat uwolnić od agresji niemieckiej, nie dosyć jest stracić Hitlera i umówić się z jego następcami. Trzeba nietylko zwyciężyć, ale urządzić Niemcy tak, ażeby do nowej wojny nie mogli stanąć...

„Hannibal stał koło Rzymu, nie spróbował go wzięść i zniszczyć i przyszła trzecia wojna punicka, i w gruzach legio Carthago.

„Hitlerizm i bolszewizm to to samo", — mówią w wysokich sferach kościelnych.

Hitler nie zataja, że się wielu rzeczy nauczył od marksistów i że wziął od nich organizację propagandy z pomocą stowarzyszeń robotniczych i gimnastycznych, załączków przedsiębiorstw i broszur.

Hitler niema, jak się zdaje wyraźnego programu przyszłego ekonomicznego ustroju świata.

do własności jest równie silnym instynktem człowieka, jak jego popęd płciowy, i niemyśli ani przez chwilę o unicestwieniu klasy posiadającej. Chce ją tylko podciągnąć do budowania „nowej ekonomii". Kwestja własności prywatnej nie jest tak ważną, jak ważnym jest to, ażeby i robotnicy i właściciele byli sami właścicielami państwa. „Ludzie przywiązują się do własności, do dochodów, do stanowisk społecznych, i do innych demokratycznych pojęć, ale co oznacza już dzisiaj własność, i czemu są dochody? I poco mamy socjalizować banki i fabryki? — Socjalizujemy ludzi". „Jestem zwycięzcą marksizmu". Jeżeli idzie jednak o jego cel ostateczny, to może powiedzą kiedyś, że jestem jego wykonawcą."

Hitler pokrywał się płaszczem anty-bolszewizmu i odgrywał piękną rolę obrońcy zachodniej kultury dopóty, dopóki mu tego było potrzeba...

„Dążyć do wiele zwolenników i pamiętać, jak wykładano mi kiedyś, że wielkie demokracje nie rozumieją bolszewizmu, że na czele anty-bolszewizmu Polska powinna była stanąć i że Hitlerowi jego anty-bolszewizmu zadróżnic nam trzeba.

Anty-bolszewizm Hitlera był mu może potrzebnym dla zwycięstwa jego partii i dla wprowadzenia w pole zachowawczych elementów niemieckich, albo był może tylko zręcznym manewrem dla zamaskowania dojrzewającego już w jego umyśle aljansu z bolszewikami na wypadek jego potrzeby w chwili krytycznej. Ale Hitler faktycznie zawsze był łaskaw na bolszewizm.

Hitler przyznaje się do tego, że się czegoś od bolszewików nauczył. Bliższe mu są ich metody działania, a łączy go z nimi: okrucieństwo, tak z zasady jak i z sadyzmu, teoria wywoływania rewolucji, skrajny totalizm i pogarda dla liberalizmu, wysiedlanie ludności z krajów rodzinnych i walka z nauką Chrystusa.

„Pomiędzy nami i bolszewikami jest więcej punktów stykowych, aniżeli sprzecznych. Tak u nas jak i w Rosji istnieje prawdziwy duch rewolucji" — mówił Hitler i kazał wszystkim komunistom natychmiast przynosić do partii. Szeferowie partii starali się utrzymać stały kontakt z bolszewikami. Niektórzy z nich, jak Goebbels, doszukiwali się w pierwszych latach walki Hitlera o władzę blizkiego pokrewieństwa pomiędzy hitleryzmem i komunizmem, a i po tej walce podkreślali je nadal, aczkolwiek tylko poufnie, i mniej głośno. Liczni gauleiterzy wypowiadali się za aljansem niemiecko-rosyjskim, a aljans taki wydawał się pożądanym generałom niemieckim, którzy „odnaleźli w sobie antykapitalistyczne aspiracje", ironizował Hitler, i kazał nieujawniać tych probolszewickich prądów...

„Front nasz będziemy zmieniać według potrzeb naszych, ale pozostaniemy narazie przy naszej oficjalnej doktrynie, i uważamy nadal bolszewików za naszych śmiertelnych wrogów..."

Niemcy i Bolszewicy dopełniają się w cudowny sposób, ale stoimy wobec państwa o równej z nami sile i trzeba go się strzedz. Bardzo może, że nie będą mogli uniknąć aljansu z Rosją, ale trzymam tę możliwość w odwodzie jako ostatni atut."

I wygrał już Hitler ten ostatni atut kosztem niemieckich kolonii w Rosji, kosztem wpływów niemieckich nad Bałtykiem, a wygrał go w chwili, kiedy generał Sosnkowski dał nam pierwsze poważne zwycięstwo nad Niemcami, i kiedy wojna polsko-niemiecka, mogła się była na bardzo długo zaciągnąć.

Stosunek Niemiec z Bolszewikami jest bardzo nieszczerzy...

„Niemcy nie z bolszewiczają, Bolszewicy przejdą raczej na pewnego rodzaju socjal-nacjonalizm." Przejdzie może część drogi z Rosją, ale z wyrażnym planem powroćenia do swojego głównego planu, (to jest do hegemonji Niemiec nad światem)...

„Świat potrzebuje jednego pana, a nie dwóch panów" mówi Hitler a Kalin, poseł sowiewski w Gdańsku twierdzi w szczerzej rozmowie z Rauschningiem, że hitlerowcy zmarowali rewolucję niemiecką, zużywając ją nie dla postępu socjalnego, ale dla utwierdzenia swojej wszechwładzy...

„Jesteście dla nas większym niebezpieczeństwem aniżeli wszelkie potęgi kapitalistyczne, — mówi Kalin — ale przyjdzie czas, kiedy opuszcza Was masy niemieckie. Możliwym jest, że w pewnej chwili zbliżycie się do nas, ale my, pójdziemy z wami tylko wówczas, kiedy zrozumiecie wasze błędy". Znamieniem jest że obie strony zdecydowały się jednak na sojusz, czy długotrwały — czas to pokaże. Złączyła się owasza przed uderzeniem Sojuszników, która oby okazała się istotną dla obu stron.

Politycy polscy nie wierzyli w rychele zbrojne wystąpienie Bolszewików przeciwko Polsce. Powoływano się na traktaty i mówiono o demoralizacji w wojsku bolszewickim. Ale tak być musiało. Lucyfer i Belzebub podali sobie ręce, a mały „Wialnis" litewski, przyłączył się do nich chyłkiem, ucepił się o polskie Wilno i wziął udział w rozbiore katolickiej i łacińskiej Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mundury Wojskowe

będą starannie wykonane w ciągu 3 dni za 845 fr.

W FIRMIE LONDRE. ROUBAIX-TAILLEURS

97. Av. de Clichy.

Metro: Fourche. Autobus: R bis i H. Firma polecana

Lornetki wojskowe

Od ... 275 frs. Przymiatyczne od ... 225 frs. Z mikrometrem od ... 275 frs.

Wszelkie instrumenty dla celów wojskowych na składzie. LE MAOL, 81, rue de Belleville Paris 19.

Katalog Nr. 5 wysyła się za znaczkiem pocztowym.

czonę do paru linii róży, skręconym liściom akantu. Zjawiają się sceny z Ewangelji, z życia wiejskiego, fragmenty architektoniczne.

Luteranizm, który w początkach XIV wieku stał się religią całego kraju, skrupował jeszcze bardziej swobodny rozwój sztuki.

Wszystkie okazalsze budowle w stolicy, cbenem Oslo, a dawnej Krynstianji, powstały w niewdzięcznym XIX wieku, przytem w pierwszej połowie pod wpływem, albo wprost wznoszone przez cudzoziemców, nie wykazują one większej wartości artystycznej. I tak: pałac królewski zbudował duńczyk, Linstow, a uniwersytet wprawdzie norweski architekt, Heinrich Groesch, ale pod wyraźną dyktando niemieckiego mistrza.

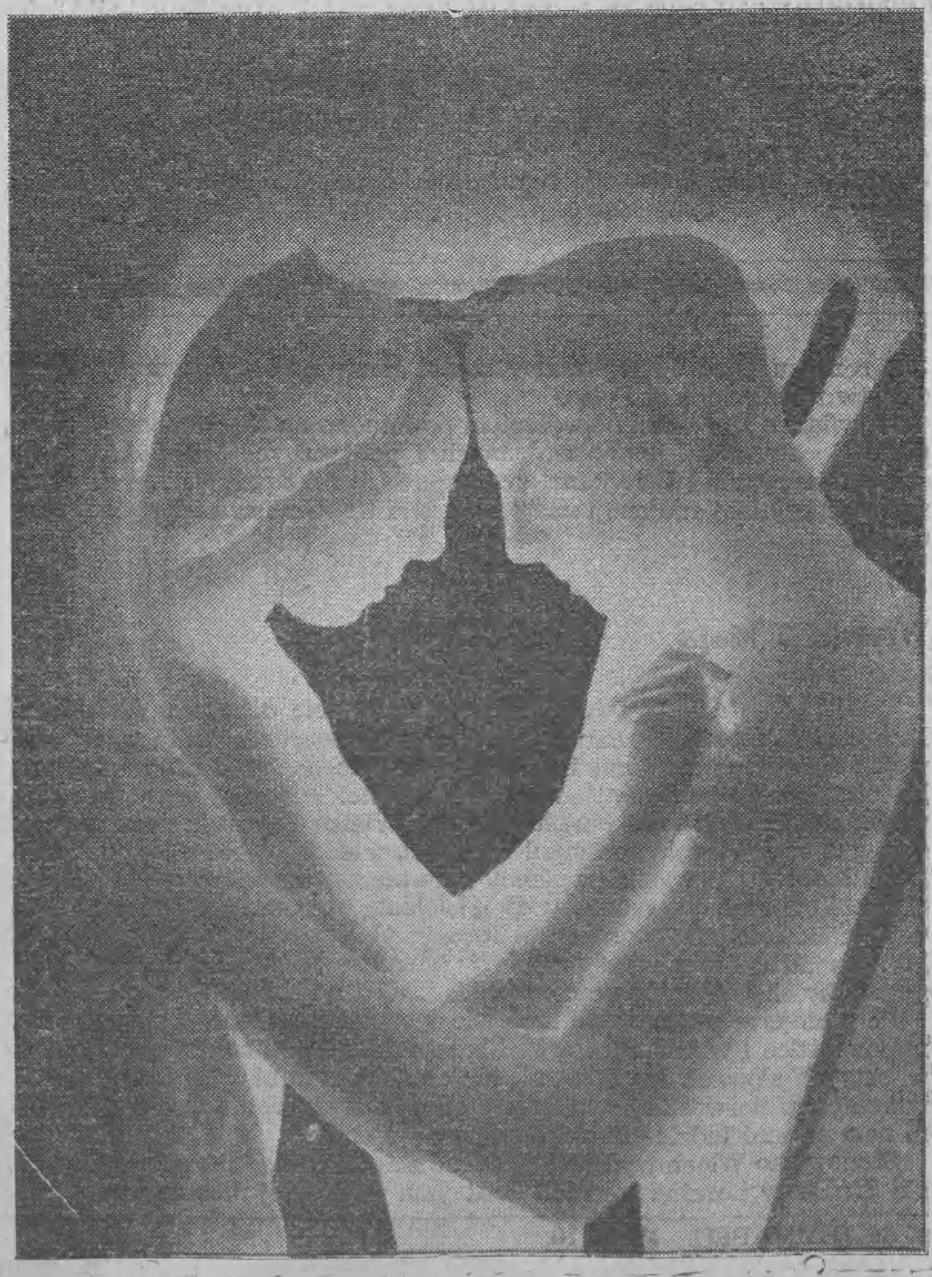
Rzeźba, podobnie jak i architektura, ma swoją piękną przeszłość w struganych w dzewie prymitywach: sceny z Ewangelji, przygody bohatera narodowego — Św. Olafa, smoki grzące w ogon, kwiaty, spirale zwinięte z liści. I podobnie jak w sztuce litewskiej, tylko jeden talent wybił się dotąd ponad przeciętność, talent Czurlonisa, odrodzona rzeźba norweska XIX wieku ma jedno nazwisko głośne: — Gustawa Vigelanda. Zachwycał się i pisał o nim jeden z pierwszych, Stanisław Przybyszewski, żonaty z Norweżką, Dagny. I właśnie za reprodukcję fragmentu z wigelandzkiego „Piekiła", za postać siedzącego szatana, został skonfiskowany w Krakowie jeden z numerów „Chimery."

Naprężaniem: realista, to znów wizjoner i fantasta, Vigeland siłą swojej secesyjnej ekspresji zbliża się i kojarzy z późniejszym od niego, wielkim Rodin.

Artysty norwescy często powracają i starają się utrwalić w rzeźbie i malarstwie dominującą postać swojej literatury, Henryka Ibsena: i tak np. przed Teatrem Narodowym w Oslo stoi jego posąg obok posągu Bjoernsona, ciężki i niezgrabny, długi Stephana Sindinga. Dopiero jednak Vigeland nadał tej głowie o szczyptach policzkach i obfitych bokobrodach, wyraz oczu, rysunek wysokiego czoła, i rozrzucone włosy, które przekształcają twarz przeciętnego emeryta w twarz myśliciela i tworey. Z pod dłuta Vigelanda wyszedł posąg Rikard Nordraaka, autora norweskiego hymnu narodowego.

W roku 1902 Vigeland zaczął opracowywać projekt fontanny, przeznaczony dla Oslo, który uważał za najważniejszą pracę całego życia. Początkowo skromnej wielkości, projekt w miarę posuwającej się naprzód pracy rozrastał się coraz bogaciej, aż wreszcie doszedł do zupełnie gigantycznych rozmiarów. Szereg grup, rozrzucone między drzewami, miały przedstawiać cały cykl życia: małe dzieci, okrągłe i wesole, przypominające renesansowe „putta", dziewczynki i chłopcy zrywający owoce w tancecznych pozach, potem młody mężczyzna i dziewczyna, w których ruchach czuć rodzącą się miłość, jeszcze tajemniczą i nie zdecydowaną, ale już pociągającą ich do siebie (ten właśnie fragment przedstawia załączona reprodukcja), potem wiek dożywały z jego rozczarowaniami i melancholją, i wreszcie starość zniekształcona, tragiczna, pełna najgłębszego doświadczenia, ale już nie mogąca z tego skorzystać. A nad tem wszystkim ironiczna i beztroska — Śmierć.

Jeśli w rzeźbie wybija się jeden, w malarstwie trzeba zacytować kil-



ku. Jednym z najwcześniejszych (ur. sznie zaniedbanego w Polsce — Wojtkiwicza. Prawda jego portretów jest niemalże okrutna, twarze nie patrzają, nie mówią, wydają się, że twarze jego — krzyczą!

Ale jeśli raz jeszcze przejrzymy twórczość norweskich artystów, zatrzymamy się z pewnością na obrazie Dahla: — „Brzoza podczas burzy", bo dzisiaj zadźwięczą nam specjalnie wyraźne słowa: — Ta brzoza to przecież symbol naszego kraju!

ED
POŚWIĘCENIE SZTANDARU HARCERZY POLSKICH W PARYŻU
W niedzielę 5 maja odbyło się w kościele polskim uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J. E. Księdza Biskupa Polowego Józefa Gawlinę, asystowanego przez Ks. kapłana Olszewskiego oraz w obecności Rektora polskiej misji katolickiej w Paryżu Ks. Franciszka Cegieli.

Nawiązując do rocznicy powstania śląskiego, Ks. Biskup Gawlina wypowiedział podniosłe słowa do zgromadzonych Harcerzy: „pocem poświęcił sztandar 1-jej paryskiej d. używany harcerskiej imienia Generała Józefa Sułkowskiego. Rodzicami chrześcijańskimi byli p. Generał Kukiel jako przedstawiciel Naczelnego Wodza i p. Ministrowa Augustowa Zaleska, oraz p. Minister Frankowski Chargé d'affaires R.P. w Paryżu i p. Józefowa Lipska.

Po ukończeniu uroczystości kościelnych p. Generał Kukiel przeszedł przed frontem ustawionych w dwuszeręgu Harcezy, pocem wręczył sztandar ze słowami: „Bądźcie mężni i gorące serca, tak jak generał Sułkowski, którego nazwisko widnieje na Waszym sztandarze".

Edward Munch przypomina niesłusznie

Sroda 1 Maja

Komunikat z teatru wojny w Norwegii mówi o odparciu gwałtownych ataków niemieckich w okolicach miejsc. Dombas, oraz o wycofaniu się następnego na nowe pozycje. — Lotnictwo angielskie atakuje prawie bez przerwy lotniska zajęte przez Niemców w Danji i Norwegii.

Lotnictwo niemieckie od szeregu dni atakuje wybrzeża Anglii i Szkocji. Bombowce niemieckie zestrzelony w miejsc. Clacton on Sea spadł na domy, których uszkodził około 50; jest 8 zabitych, w tem 5 ludzi obsady bombowca, oraz około 100 rannych. Tak wielkie zniszczenie dokonane zostało przez eksplozję min magnetycznych znajdujących się według opinii rzeczoznawców na bombowcu.

Ambasador Stanów Zjednoczonych przy Kwirynale p. William Phillips został przyjęty przez Mussoliniego — według dotychczasowych wiadomości p. Phillips miał otrzymać zapewnienie, iż Włochy nie mają zamiaru w najbliższej przyszłości zmienić swe dotychczasowe stanowisko „niewojowania”. — Szereg głosów prasy wyraża przypuszczenie, iż ostatnie oświadczenia mężów stanu włoskich oraz ostry ton p. asy włoskiej może mieć na celu odciążenie uwagi aliantów od No. wegi, by w ten sposób ułatwić III-iej Rzeszy sytuację na północy.

Szereg wiadomości mówi o poważnych ruchach wojsk włoskich i niemieckich nad granicą Jugosławii. — Zarysowujące się zbliżenie Belgradu do Moskwy wywołuje zdziwienie i niezadowolenie w Rzymie.

Czwartek 2 Maja

Korpus ekspedycyjny angielski wycofał się w całości z rejonu położonego na południe od Trondhjem, został zaokręgowany w Andalsnes i przewieziony na inne punkty wybrzeża norweskiego. Komunikat stwierdza, iż operacja ta odbywała się pod ciągłym, silnym bombardowaniem niemieckim z powietrza.

W związku z powyższym premier Chamberlain złożył dłuższe oświadczenie w Izbie Gmin, w którym stwierdził iż krok ten był podyktowany koniecznością strategiczną oraz że straty aliantów, zwłaszcza na kampanji norweskiej o wiele większe od strat aliantów, zwłaszcza na morzu, co pozwoliło wysłać poważną eskadrę angielsko-francuską na Morze Śródziemne. Poza tem premj. Chamberlain oświadczył, iż „Norwegia nie stanie się drugorzędym teatrem operacji wojennych, lecz musimy uniknąć niebezpiecznego rozproszenia naszych sił”. — Na początek przyszłego tygodnia zapowiedziana została debata w Izbie Gmin na temat kampanji norweskiej.

Rząd egipski powziął szereg środków ostrożności w związku z wzrastającym napięciem na Morzu Śródziemnym.

Nacisk niemiecki na wszystkie kraje bałkańskie wzrasta poprzez t. zw. 5-tą kolumnę, (turyści, szpiedzy, agenci różnego rodzaju). Poza tem Berlin chce za pośrednictwem Budapesztu brać udział w kontroli Dunaju, co zostało odrzucone przez Bukareszt i Belgrad.

Rząd angielski powziął środki ostrożności co do swej żeglugi na Morzu Śródziemnym polegające na skierowaniu większości statków angielskich na drogę okrężną, (t. zw. droga na Cap.)

Piątek 3 Maja

Wojska aljanckie wycofały się również z rejonu położonego na północ od Trondhjem, rezygnując tem samym narazie zupełnie z planu zdobycia tego miasta. — Należy się spodziewać większej akcji w okolicach Narvik z uwagi na przesunięcie tam, wycofanych z południowej i środkowej Norwegii sił aljanckich. — W Kattegacie zostało zatopionych kilka transportowców niemieckich, tem nie mniej kontrola tej drogi morskiej nie mogła być uskuteczniata tak szczerlnie, jak to było przewidywane, w rezultacie czego wzrost sił niemieckich w Norwegii był znacznie większy od wzrostu sił aljanckich. — 2 łodzie podwodne angielskie zostały zatopione; łódź podwodna francuska zatopiła łódź podwodną niemiecką.

W Waszyngtonie obserwuje się dużą działalność dyplomatyczną. Prezydent Roosevelt oświadczył iż rząd U.S.A. czyni wszystko co leży w jego mocy by zapobiec dalszemu rozszerzaniu się konfliktu. — Posłowie Grecji i Jugosławii zostali przyjęci przez p. Sumner Welles'a. Ambasador włoski był przyjęty przez prez. Roosevelta.

Eskadra angielsko-francuska przybyła do Aleksandrii. Dzisiaj w dzień święta narodowego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele polskim w Paryżu, popołudniu i wieczorem odbyły się akademie w Bibliotece polskiej i w Sorbonie.

Sobota 4 Maja

W okolicach Narvik zostały odparte ataki oddziałów niemieckich. — W środkowej Norwegii, w różnych punktach oddziały norweskie walczą nadal. Wraz z wojskami aljanckimi wycofały się onegdaj również z rejonu Trondhjem oddziały norweskie oraz głównodowodzący armii norweskiej. O zniszczeniu portów przez lotnictwo niemieckie świadczy, że wycofywane oddziały aljanckie musiały być przewożone na łodziach do statków stojących na pełnym morzu.

Dopiero teraz wyjaśnia się nagła zmiana zaszła około 10 dni temu w stanowisku Niemiec względem Szwecji. Agencja Tass ogłasza mianowicie, iż w myśl art. 3 paktu o nieagresji pomiędzy Zw. sowieckim a III-ą Rzeszą oba rządy przystąpiły 2 tygodnie temu do konsultacji, w rezultacie której stwierdzili iż w interesie ich obu leży utrzymanie neutralności Szwecji.

Z granicy grecko-albańskiej donoszą o ruchach poważnych jednostek zmotoryzowanych włoskich. — Prasa włoska wyraża swe najwyższe zdziwienie z powodu przybycia do Aleksandrii eskadry angielsko-francuskiej.

Rząd holenderski przystąpił do energicznego zwalczania partii narodowo-socjalistycznej oraz jej agentów. Jeden poseł do parlamentu został aresztowany.

Niedziela 5 Maja

Na północy Norwegii komunikat mówi o systematycznym okrążaniu wojsk niemieckich w rejonie Narviku, jak też o pewnej aktywności lotnictwa niemieckiego. — Szereg raportów mówi o bombardowaniu ludności cywilnej w Norwegii przez lotników niemieckich.

Prasa włoska, nawiązując do demonstracji floty angielskiej na Morzu Śródziemnym w roku 1935 podczas wojny abisyńskiej, podkreśla, że tak jak wówczas, tak i obecnie Włochy są gotowe do odparcia wszelkiego ataku z jakiegokolwiek by on przyszedł.

Premjer belgijski Pierlot stwierdził, że armia belgijska gotowa jest każdej chwili do obrony granic dodał jednakże, że jedynie ich zaatakowanie lub czyn temu równoznaczny mogłyby skłonić Belgię do zerwania paktów pokojowych łączących ją ze sąsiadami.

Poniedziałek 6 Maja

Wiadomości z rejonu Narvik wskazują na tendencje systematycznego cernowania znajdujących się tam oddziałów niemieckich, wynoszących 3-4.000 ludzi.

Minister spraw zagr. norweski Koht przybył do Londynu w towarzystwie pułk. Ljunberga ministra obrony narodowej, celem przeprowadzenia rozmów z mężami stanu angielskimi.

Szefostwo marynarki polskiej w Londynie komunikuje, iż kontrtorpedowiec „Grom” został zatopiony przez bomby lotnicze u wybrzeży norweskich; 1 oficer i 65 marynarzy zginęło. — Rząd brytyjski ofiarował rządowi polskiemu 1 destroyer będący obecnie w budowie dla zastąpienia „Gromu”. Marynarki brytyjska i francuska straciły w ostatnich dniach również po jednym destroyerze (Afridi i Bison).

Czy wiecie że...

Kiedy król Haakon musiał nagle opuścić Oslo, przez trzy dni i trzy noce wędrowała z nim dzielnie 70-letnia kobieta, pani Harriman — akredytowany przy rządzie Jego Królewskiej Mości minister Stanów Zjednoczonych.

Niedaleko granicy rozstali się: król Haakon powiedział przecież — Cokolwiek się jeszcze stanie, nie opuszczę Norwegii. Pani Harriman przekroczyła granicę i wyjechała do Sztokholmu. Tam, zamówiła przedewszystkiem połączenie telefoniczne ze Stanami, i powiedziała: — Król Haakon został. Oświadczył, że nie wyjedzie i nie ustąpi przed agresją. Moje osobiste spost. zeżenia pozwalają mi twierdzić, że naród norweski będzie walczył do końca.

A potem pani Harriman zamknęła się w domu — po tym trzydniowym, niespodziewanym i trochę zbyt forsownym week-endzie przyszła ostra reakcja zmęczenia.

Znalazł się jednak w Sztokholmie ktoś, kogo przyjazd pani Harriman właśnie pozbawił spokoju — był nim książę Wied, minister Reichu. Przy-

jazd tej kobiety burzył przecież wszystkie wysiłki propagandy nazistowskiej, zmierzające do utwierdzenia przekonania w krajach „patrzających”, że Norwegia skapitulowała i to całkiem „dobrowolnie”. Książę Wied zaczął przemysliwać nad najskuteczniejszym sposobem „zneutralizowania” kłopotliwego gościa i wreszcie — znalazł. Nadarzała się świetna okazja, 51-a rocznica urodzin Filhrera. Minister Rzeszy rozesłał do wszystkich członków korpusu dyplomatycznego zaproszenia na galowy obiad. Pani Harriman dostała także. Ale pani Harriman zanadto dobrze pamiętała ucieczkę i patrząc na eleganckie zaproszenie myślała, że może właśnie w tej chwili od uderzenia niemieckich bomb idzie straszne echo po górach, aż drżą w posadach małe domki przylepione do skał jak jaskółcze gniazda i placzą wystraszone dzieci, i myślała jeszcze o wielu, wielu rzeczach niewesołych.

Podczas galowego obiadu w poselstwie Reichu, fotel przedstawiciela Ameryki, Mrs. Harriman, pozostał pusty.

Jedenastego listopada 1918 roku o 11-iej rano, a więc dokładnie w chwili, kiedy skończyła się Wielka Wojna, ludzie śpiewali i całowali się z radości na ulicach, a głos trąbki ogłaszał żołnierzom radosną nowinę po okopach, w małym miasteczku angielskim urodził się pani Mary Yates syla, któremu wobec niezwykłych okoliczności dała na imię „Pax”. W wojnie tej pani Mary straciła trzech członków swojej rodziny, mały Pax miał reprezentować odtąd ideał, dla którego tamci trzej polegli.

Ale kiedy Pax miał 14 lat, oświadczył, że zostanie marynarzem. Przerażeni rodzice oddali go czempredzej na praktykę do cukielnika. Pax poczekal cierpliwie jeszcze parę lat, kiedy przyszły długo oczekiwane 17-te urodziny, Pax nie mówiąc nikomu — wstąpił do marynarki.

W roku 1939 pływał już na krążowniku „Cumberland”.

Parę dni temu rodzice otrzymali zawiadomienie, że ich dzielnicy Pax zginął.

Wszyscy Polacy

leczą się polskimi lekami firmy

Magister KLAWE

Informacje i cennik leków bezpłatnie

LABORATORIUM MAGISTER KLAWE

39, Bld. de la Tour-Maubourg Paris 7^e.

Pierwszorzędny polski brawiec wojskowy

przyjmuje zamówienia pp. Oficerów Armii Polskiej, Lądowej i Lotnictwa. FIRMA MAURICE — wł. M. RADZIEJEWSKI Wykonanie pierwszorzędne — ceny b. przystępne Sprzedaż materiałów oficerskich przepisowych. Wzory wysyła się franco.

79, Bld. St. Michel Metro: Odeon Tel: ODEon 11-81

KOHORTA

Wydawnictwo książek polskich

Celem dostarczenia Polakom na obczyźnie taniej, aktualnej książki polskiej — powstało w Paryżu (45 rue Decamps, tel. TRO. 28-80) Wydawnictwo KOHORTA;

Dotąd wyszły w druku następujące książki KOHORTY:

- BIBLIOTEKKA BELETRYSTYCZNA (okładki żółte)
- B. Pawłowicz: Przygody łodzi podwodnej "O. zel"
- E. Ligocki: Z ziemi obcej do Polski
- M. Lisiewicz: Posucha
- BIBLIOTEKKA PAMIĘTNIKÓW (okładki zielone)
- B. Pawłowicz: Przez Ocean do Polski Walczącej
- J. Growski: ZSRR — Wspomnienia
- A. Bogusławski: Ku Lepszej Przyszłości
- BIBLIOTEKKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA (okładki pomarańczowe)

- S. Koterski: Błędy
 - J. Kowalski: Gestapo w Polsce
 - H. Korab-Kucharski: Odkryjmy Francję.
- Cena tomiku w oprawie kartonowej we Francji 8 frs, przesyłka 60 cent.

Dalsze książki ogłosimy niebawem. Oprócz książek, KOHORTA wydała również płyty gramofonowe z muzyką polską: "Warszawianka", „Kosa i karabin", „Kra-kowiak", „Kujawiak", oraz „Piosenka Wojskowa" i „Melodia ludowa". Cena płyty 30 frs. przesyłka wraz z asekuracją od potłuczenia 4 frs.

Redakcja "SŁOWA" pragnąc ułatwić swym czytelnikom nabycie polskiej książki wprowadza sprzedaż ulgową wydawnictw KOHORTY. Załączony kupon przedstawiony lub przesłany do KOHORTY, (Paris XVI, 45 rue Decamps, Metro Pompe) uprawnia do nabycia wszystkich jej wydawnictw z ustępowem 10%, a w razie nabycia conajmniej 4 książek lub 3 płyt z ustępowem 15%.

KUPON ULGOWY "SŁOWA" na nabycie wydawnictw KOHORTY z ustępowem 10% wzgl. 15% przelać wraz z zamówieniem na książki i płyty, lub przedstawić w Wydawnictwie KOHORTA, Paris XVI, 45, rue Decamps, Metro Pompe

Warszawski Pierwszorzędny Krawiec Wojskowy

GOTHARD

23, rue Clauzel — Paris 9^e Tel. TRU. 03-37.

przyjmuje zamówienia na umundurowanie pp. Oficerów Arm. Lądowej i Lotnictwa, według ścisłych przepisów Rządu Polskiego.

Specjalny dział sprzedaży

materiałów przepisowych dla umundurowania pp. Oficerów (próbki wysyłamy franco na żądanie), płaszczy skórzanych, płócianych i nieprzemakalnych — czapek, furazerek, rogatywek, haftów wojskowych i dodatków wojsk. Ceny niskie.

Z rozkazu Ojca św. ogłoszony został nowy raport dotyczący okrucieństw niemieckich w Polsce.

W związku z pewnym napięciem powstałym na tle odmiennej interpretacji ostatnich kroków wojennych i politycznych III-iej Rzeszy ze strony Kwirynału i Watykanu, zwraca uwagę fakt przyjęcia przez Ojca św. na specjalnej audjencji następcy tronu Ks. Umberta i Księżnej Piemontu.

Wtorek 7 Maja

W Izbie Gmin rozpoczęła się debata w związku z kampanją norweską. Premjer Chamberlain stwierdził: 1) że wycofanie wojsk aljanckich z rejonu Trondhjem musiało nastąpić z powodu braku lotnisk w dyspozycji aliantów oraz wskutek znacznej przewagi ilości wojsk niemieckich stale wzrastającej, 2) Wielka Brytania musi się wystrzegać rozpraszania swych sił w obliczu wielkich i bezpośrednich niebezpieczeństw, 3) wysiłek wojenny zostanie zintensyfikowany. Winston Churchill został upoważniony do udzielania szefom sztabów dyrektyw w imieniu komitetu koordynacji obrony, 4) Wreszcie premj. Chamberlain oświadczył iż nie jest przeciwny zmianom w składzie gabinetu i że powitalby chętnie współpracę przedstawicieli wszystkich partji.

Po premjerze przemawiali szefowie opozycji, w imieniu Labour Party major Attlee i w imieniu Partji liberalnej Sir Archibald Sinclair. Obaj w ostrych słowach krytykowali brak przewidywania i przygotowania w kampanji norweskiej ze strony rządu. „Dla wygrania wojny potrzebni nam są inni ludzie niż ci którzy nami kierują”.

Stanowisko Włoch wydaje się ulegać złagodzeniu. Ambasador brytyjski Sir Percy Loraine powrócił do Rzymu po długiej nieobecności.

DAVID

13, rue St. Lazare tel. TRU 23-15 M-o Notre Dame de Lorette 1-sze piętro.

KRAWIEC ELEGANCKICH SFER PARYŻA

wojskowy i cywilny Specjalny dział dla pań. Wyprzedaż nieodebranych obstalowanych ubrań

Krawiec wojskowy i cywilny M. SZNAJDERMAN

Powszechnie znany wśród sfer wojskowych Warszawa

Wobec zaopatrzenia się w materiały przepisowe dla Armii Lądowej i Lotnictwa, przyjmuję zamówienia na umundurowanie PP. Oficerów, Specjalność: BRYCZESY POLSKIEGO KROJU

Ceny b. przystępne. Metro: Bonne Nouvelle 23, Rue d'Hauteville Paris X.

Przewodnik żołnierza Polskiego we Francji

NA OBECNĄ KAMPANIĘ POLSKO-FRANCUSKO-ANGIELSKI

Rozmowy — zwroty i zdania potoczne — słowniczek. Ułożone specjalnie dla ułatwienia stosunków pomiędzy Armjami Francuską, Polską i Angielską.

Z przedmową Generała Denain Szefa misji wojskowej francusko-polskiej

Cena fr. fr. 4.50

DO NABYCIA: We wszystkich księgarniach lub też po przesłaniu 4.50 fr.fr. w znaczkach pocztowych pod adresem:

GUIDES MILITAIRES PLUMON

Zarząd: 46 rue Levasseur Dinard (Ile et Vilaine)

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

Librairie Polonaise à Paris

123, Boulevard St-Germain, Paris VI.

Telefon DANton 04-42

Metro: Odeon lub Saint-Germain des Prés

POLECA KSIĄŻKI W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM CENY ŚCISLE KATALOGOWE

Obecnie posiadamy na składzie następujące podręczniki do nauki obcych języków:

- 1) 1.000 słów po francusku. Najłatwiejszy samouczek języka francuskiego w 34 lekcjach z 94 ilustracjami. Opracowali C. BUCHOLTZ, Dr. E. WALLENBERG i M. GORYNSKI fr. 100
- 2) B. HAMEL — Le Français Moderne à l'usage des Polonais, w oprawie kartonowej (ukazuje się w najbliższych dniach) fr. 25
- 3) Paul HARDY — Moja metoda. Najłatwiejszy i najnowszy podręcznik do nauki języka francuskiego. W oprawie kartonowej. Ukaże się w drugiej połowie marca fr. 24
- 4) S. W. PIWAR — Praktyczna metoda języka angielskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela fr. 36
- 5) B. HAMEL — Podręczny słownik francusko-polski i polsko-francuski z wymową fonetyczną. Część I francusko-polska fr. 65
- 6) Część II polsko-francuska fr. 65
- 7) Prof. M. H. DZIEWICKI — Słowniczek karzelek polsko-angielski i angielsko-polski z wymową w opr. płóciennej fr. 27
- 8) Z. FRENKIEL — mówny po francusku, wydanie 3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

OD ADMINISTRACJI

PROSIMY O REGULARNE WPLACANIE PRENUMERATY W RAZIE JEJ NIEUISZCZENIA, BĘDZIEMY ZMUSZENI WSTRZYMAĆ WYSYŁKĘ PISMA.

ZAWIADAMIAMY NASZYCH PRENUMERATORÓW I SPRZEDAWCÓW, KTÓRZY UISZCZAJĄ NALEŻNOŚĆ PRZEZ P.K.O. ŻE BANK ZE WZGLĘDÓW TECHNICZNYCH NIE MOŻE PRZYSYŁAĆ POKWITOWAŃ — ZAWIADAMIA ZAŚ NATYCHMIAST ADMINISTRACJĘ "SŁOWA" O DOKONANYCH WPLATACH

Gwarant: J. A. BYSTRZANOWSKA.